



ANKE
EVERTZ

DZIEWIĘĆ DNI W NIESKOŃCZONOŚCI

Czego dowiedziałam się o świadomości, egzystencji
fizycznej i sensie życia, gdy znalazłam się po tamtej stronie

G A L A K T Y K A

ANKE EVERTZ

DZIEWIĘĆ DNI W NIESKOŃCZONOŚCI

Czego dowiedziałam się o świadomości, egzystencji
fizycznej i sensie życia, gdy znalazłam się po tamtej stronie

Przełożyła
Elżbieta Cieślik

G A L A K T Y K A

Tytuł wydania oryginalnego:
Neun Tage Unendlichkeit.
Was mir im Jenseits über das Bewusstsein,
die körperliche Existenz und den Sinn des Lebens gezeigt wurde
autorstwa Anke Evertz

© 2019 by Ansata Verlag
division of Penguin Random House Verlagsgruppe GmbH, München, Germany

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Oryginalny projekt okładki: Guter Punkt GmbH & Co. KG
z wykorzystaniem oryginalnej ilustracji z Shutterstock Images LLC
Zffoto/shutterstock

Ilustracja – znak nieskończoności: @vectorstock

Wydanie polskie © 2023 by Galaktyka sp. z o.o.

90-644 Łódź, ul. Żeligowskiego 35/37
tel. +42 639 50 18, 639 50 19, tel./fax 639 50 17
e-mail: info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
www.galaktyka.com.pl
ISBN: 978-83-7579-885-2

Redakcja: Bogumiła Wiźła
Korekta: Monika Ulatowska
Redakcja techniczna: Renata Kozłowska
Redaktor prowadzący: Marek Janiak

Adaptacja oryginalnego projektu okładki: Monika Pietras
Skład: Garamond

Druk i oprawa: OZGraf S.A.

Pełna informacja o ofercie i planach wydawniczych:
www.galaktyka.com.pl
info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
Zapraszamy!

Niniejsza książka zawiera opinie autorki. Informacje zawarte w książce nie powinny być traktowane jako porady zdrowotne czy medyczne.

Choć autorzy i wydawca dołożyli wszelkich starań, aby zawarte w tej książce informacje były rzetelne i kompletne, nie ponoszą oni żadnej odpowiedzialności za mogące pojawić się błędy, nieścisłości, przeoczenia lub niezgodności, jak również za próby wykorzystania przez czytelnika treści zawartych w niniejszej książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez pisemnej zgody wydawcy książka ta nie może być powielana ani w częściach, ani w całości. Nie może też być reprodukowana, przechowywana i przetwarzana z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, mechanicznych, fotokopiarskich, nagrywających i innych.

Spis treści

Słowo wstępne 9

Punkt zwrotny

Życie we mgle 19

Moja osobista pobudka 22

Czy ja umarłam? 31

Od boskości i z powrotem

Zaczyna się podróż 37

Retrospektywa 42

Samotność jest iluzją 52

Zupełnie nowe spojrzenie na życie 60

Morze nieskończonych możliwości 75

Źródło 84

Taniec złotych punktów 91

Poszerzona świadomość 101

Nasz największy skarb 107

Moje zdecydowane „tak” dla życia 115

Ponowne narodziny

Pamięć echa 123

Od gąsienicy do motyla 133

Radykalna zmiana 146

Życie w poczuciu spełnienia 157

Droga do prawdziwego „ja”

8 złotych kluczy do spełnionego życia 173

Jesteś cudem 191

Ty i ja 205

Słowo wstępne

Historia, którą chcę ci opowiedzieć, zaczęła się w momencie, gdy całe moje ciało stanęło w ogniu i zrozumiałam, że nie ma odwrotu. Jeszcze dziś słyszę huk płomieni, które bezlitośnie smagają mi twarz, i czuję gorące powietrze rozsadzające mi płuca. Znalazłam się w sytuacji, w której człowiek znieruchomiały czeka już tylko na katastrofę, bo wie, że nic nie może zrobić, aby powstrzymać to, co musi nadejść.

Moje ciało płonęło jasnym światłem. Pokonując łatwą przeszkodę w postaci cienkiego sportowego dresu, który miałam na sobie, ogień przesunął się od nóg do bioder i tułowia; usłyszałam jego głośny trzask i syk, gdy dosięgnął twarzy i moich długich, gęstych włosów. Było za późno! Wszystkie rozpaczliwe próby zapanowania nad tym, co zaczęło się tak niewinnie zaledwie kilka minut temu, spełzły na niczym. Teraz wiedziałam: to koniec, zaraz umrę! Jednak zamiast strachu czy wręcz paniki, świadomość rychłej śmierci wywołała we mnie spokój i poczułam w sobie kompletną ciszę. Wydawało się, że całe napięcie zniknęło, gdy zamiast upragnionego powietrza gardło wypełniły mi gorące płomienie i pojawiła się myśl: „Cokolwiek ma się wydarzyć, jestem gotowa!”. Tego, co się stało potem, także dzisiaj nie potrafię wyjaśnić, jedno wiem – dokładnie w tamtym momencie rozpoczęła się podróż mojego życia: najbardziej fantastyczna i z niczym nieporównywalna, jeśli wziąć pod uwagę to, czego doświadczyłam i doznałam.

W ułamku sekundy, tak jakby wystarczyło tylko o tym pomyśleć, opuściłam swoje płonące ciało i znalazłam się od niego mniej więcej w odległości dwóch metrów. Był we mnie nieopisany spokój, kiedy ze zdumieniem spjrzałam w górę, na sufit, i zobaczyłam, jak ogień czerni go sadzą. Moje ciało zaczęło się zataczać, ramionami szukałam jakiegokolwiek oparcia, ale nie byłam w stanie niczego dostrzec. Widziałam tylko płomienie i czułam bijące od nich straszliwe gorąco. Właściwie czułam się dobrze, chociaż „dobrze” to może nie jest odpowiednie słowo. W każdym razie nie odczuwałam ani bólu, ani strachu, byłam raczej bezstronnym obserwatorem, przyglądałam się temu, co się działo. Ujrzałam, jak mój syn wpada do pokoju i rzuca się na płonące ciało swojej matki, widziałam lekarza z pogotowia, który towarzyszył mojemu ciału w podróży śmigłowcem do szpitala. Śledziłam wysiłki próbujących ratować mnie lekarzy, patrzyłam, jak wprowadzają mnie w stan śpiączki farmakologicznej, i byłam w najwyższym stopniu zdumiona, że żaden z nich nie znalazł czasu, aby odpowiedzieć na moje pytania. Od tamtego rozstrzygającego o wszystkim momentu w jakiś sposób zaczęłam istnieć podwójnie, jednocześnie nie odczuwałam właściwie żadnej więzi ze swoim ciałem.

Najcenniejsze w tym doświadczeniu nie było zresztą to, że opuściłam ciało, ale to, co się wydarzyło w tym bezcielesnym i niczym nieograniczonym stanie świadomości.

Kiedy po doznaniu oparzeń trzeciego stopnia, moje fizyczne ciało przez dziewięć dni walczyło o życie, czułam się bardziej żywotna niż kiedykolwiek przedtem. Znalazłam się w świecie, który wykraczał poza wszelkie moje ludzkie wyobrażenia, zanurzyłam się w rzeczywistości, której istnienia nigdy nie uważałabym za możliwe, tymczasem dzięki niej odnalazłam siebie. To, czego wtedy nie mogłam być świadoma, dzisiaj jest dla mnie oczywiste: tamtego chłodnego, wrześniowego wieczoru poszłam za sobą w ogień – w dosłownym znaczeniu tego określenia – aby dziewięć dni później powrócić jako inny człowiek.

Śmierć jako dar

Gdy mnie dziś pytają, kim jestem, trudno mi na to jednoznacznie odpowiedzieć. Nie dlatego, że nie wiem, ale dlatego, że po prostu nie ma na to pytanie odpowiedzi, która dałaby się zamknąć w kilku zwięzłych zdaniach. Najchętniej z błyskiem w oku odpowiedziałabym: „Jestem WSZYSTKIM!”. W rzeczywistości zdarzyło mi się odrzec w ten sposób zaledwie kilka razy. Zazwyczaj jestem ostrożna i mówię: „Jestem człowiekiem o dwóch życiach, jednym przed swoją śmiercią, a drugim po tym, jak umarłam”.

Kiedy próbuję sobie przypomnieć, co się działo w moim poprzednim życiu, tym sprzed wypadku, napotykam ogromne trudności. Bardzo się męczę i staram, ale pamięć nie podsuwa mi żadnych wspomnień związanych z konkretnymi sytuacjami czy zdarzeniami. Mam wrażenie, że tamto życie pozostało gdzieś daleko za mną i dotyczy innej osoby. Jakby było takim starym nagraniem, na którym teraz zostało nadpisane coś nowego, znacznie bardziej wartościowego.

Pamiętam jednak jeszcze, że kiedyś czułam się w życiu jak marionetka, a z biegiem lat ostatecznie pozwoliłam się doprowadzić do stanu, w którym była we mnie już tylko pustka. Owszem, istniałam, ale przypominało to raczej egzystencję inteligentnego robota, który sprawnie funkcjonował i robił rzeczy, których się sam nauczył. Próżno było szukać w tym treści czy świadomości własnego istnienia. Od poczucia spełnienia i szczęścia dzieliły mnie lata świetlne. Pamiętam także, że zawsze chciałam „uciec”. Uciec ze swojego ciała, uciec od własnych uczuć, a przede wszystkim uciec z życia, które odczuwałam jako ciężar.

Dziś z miłością patrzę na kobietę, którą byłam wtedy. Na kobietę, która nie mogła przypuszczać, że kiedyś pojawię się w jej życiu. Na kobietę, która czuła się bezwartościowa, niekochana i nieskończenie samotna. Jako że w miarę upływu lat coraz bardziej oddalała się od samej siebie, zaczęła szukać oparcia na zewnątrz i cały wysiłek skupiła na zapewnieniu sobie bezpieczeństwa materialnego oraz pozycji społecznej. Tamta kobieta zapędzała się w kolejne, coraz ciasniejsze ślepe uliczki, aż w końcu stanęła przed ciemną, nieprzeniknioną ścianą. Zapomniała

już, co to znaczy słuchać swojego wewnętrznego głosu i co czyniło ją szczęśliwą, a tym bardziej nie mogła pamiętać, co dawało jej poczucie spełnienia.

W czasie, gdy moje ciało przez dziewięć dni znajdowało się w śpiączce, ujrzałam rzeczy, jakich człowiek nie jest w stanie sobie wyobrazić. Otrzymałam szansę świadomego wniknięcia w swoje o wiele większe, pełniejsze i mądrzejsze Ja, z którym od tamtego czasu zawsze jestem połączona.

W ciągu tych dziewięciu dni została mi przekazana wiedza na temat sensu życia i rządzących nim praw oraz zależności, zanurzyłam się w źródle stworzenia i ostatecznie odnalazłam je w każdej komórce własnego ciała.

Dzięki temu zmienionemu spojrzeniu na siebie samą po raz drugi świadomie wybrałam swoje życie i od tamtego czasu nie mogę przestać się zdumiewać. Wiem, że nie ma we mnie żadnych ograniczeń, jestem wolna i przepełnia mnie radość istnienia. W moim ciele czuję się jak w domu, a z moim p r a w d z i y m j a, któremu przekazałam stery życia, łączy mnie nierozzerwalna więź. Ciału pozwalam robić to, co jest dla niego dobre, i po prostu go słucham. Także słowo „musieć” wykreśliłam ze swojego słownika, ponieważ coś takiego jak konieczność funkcjonowania w życiu przestała mnie interesować. To, co kiedyś myślałam na temat ambicji i motywacji, teraz uważam za pozbawione sensu; czerpię z poczucia wewnętrznej pełni i radości, zaś moje życie układa się dzisiaj niemal samo. Nauczyłam się dopuszczać do siebie wszystko, co chciałoby się przeze mnie wyrazić, i nie przeszkadzam temu swobodnemu przepływowi. Dlatego doświadczam istnienia jako swoistego cudu i jestem nieskończenie wdzięczna samej sobie, że świadomie poddałam się tej przemianie. Każda chwila napędza mnie wdzięcznością, niezależnie od tego, czy odczuwam ją jako dobrą czy mniej dobrą. Żyję TERAZ. Naturalną kolejną rzeczą również mój intelekt zaczął odgrywać inną rolę w moim życiu. Niczego już nie planuję, niczego nie podaję w wątpliwość, pozwalam losowi obdarowywać się wszystkim, co wiąże się z dalszym rozwojem. Moja wcześniejsza postawa na „nie” w stosunku do siebie, zmieniła się w pełne entuzjazmu podejście na „tak!” i świadomość tej przemiany nieodmiennie budzi mój zachwyt.

Nasza wspólna podróż

Czy właściwie wierzysz jeszcze w cuda? Czy zachowała się w tobie wiara, że jesteś częścią jakiejś większej wspanialszej całości, częścią niewyczerpanego źródła kreacji i że są w tobie nieograniczone możliwości? Czy w głębi serca czujesz, iż życie ma ci więcej do zaoferowania niż to, co dotąd otrzymałeś?

Czy wiesz, po co tutaj jesteś?

Na pewno nie przyszedłeś tu po to, aby czuć się biedny i bezradny. Także nie po to, by odkupić winę czy odbyć karę, ani nie po to, żeby zdać jakieś egzaminy. Nie jesteś też sam i nie jesteś oddzielony od tego, za czym tak bardzo tęsknisz, chociaż może ci się tak wydawać. Mylisz się, uważając, że zostałeś zapomniany, że będziesz za coś sądzony i czegoś się od ciebie oczekuje. I nie przyszedłeś tu także po to, by piąć się po szczeblach kariery lub odbierać nagrody za dobre uczynki. Jesteś tutaj, bo twoim zadaniem jest przypomnieć sobie o tym wszystkim, co zawsze było i będzie nieodłączną częścią ciebie. Jesteś tu, aby uświadomić sobie własną nieograniczoną moc i przestać się ukrywać przed samym sobą. Jesteś tu, by poszerzać swoją świadomość we wszystkich obszarach, do których masz dostęp, i przez to wzbogacać siebie i świat!

Chciałabym przypomnieć ci o tym, kim rzeczywiście jesteś, i pomóc ci zdjąć zasłonę ignorancji oddzielającą cię od jasnego światła obecnego w każdej z 80 bilionów komórek twojego ciała, światła czekającego tylko, abys je odkrył. Opisywana przeze mnie podróż jest moim własnym doświadczeniem, ale jednocześnie także twoim, ponieważ oboje pochodzimy z tego samego źródła. Wybraliśmy sobie na to życie podobne wyzwania i nawet jeśli różnią się one pod pewnymi względami, w swej istocie pozostają takie same. Naszym celem było zebranie określonych doświadczeń i sprawdzenie, jak poradzimy sobie z różnymi próbami życiowymi po tym, jak zapomnieliśmy, kim naprawdę jesteśmy. Zapomnieliśmy o więzi łączącej nas z naszą duchową ojczyzną, dlatego nasze życie stało się czymś, co można by porównać do zabawy w chowanego.

Moje własne nieświadome poszukiwania doprowadziły mnie tamtego wrześniowego dnia do decydującego momentu, dzięki któremu mo-

głęboko sobie przypomnieć o swojej ojczyźnie i planach, jakie miała dla mnie moja dusza. W tym bezcennym momencie mogłam powrócić do prawdziwego domu z wyprawy do nieświadomości. Otrzymałam szansę odkrycia własnej boskiej natury i przypomnienia sobie, kim jestem.

*Nie potrzebowалам uzdrowienia.
Miałam sobie tylko przypomnieć!*

Jak powstała ta książka

Dziewięć dni w nieskończoności napisało się niemal samo w bardzo krótkim czasie. Mam nawet wrażenie, że ta praca biegła własnym rytmem, niezależnie ode mnie, jeszcze teraz nie bardzo to rozumiem. Musiało pojawić się wiele tzw. przypadków, zanim stałam się gotowa i porzucając wszelki opór, przystąpiłam do pracy.

W gruncie rzeczy nigdy nie zamierzałam pisać o tym, co przeżyłam. O swojej historii rozmawiałam z niewieloma osobami. Jeśli nawet natchodziła mnie czasem myśl o spisaniu tych przeżyć, miałam wrażenie, że nigdy nie znajdę właściwych słów, aby opisać coś równie nieopisywalnego. Tego wrażenia nie udało mi się zresztą pozbyć również po skończeniu książki.

Po napisaniu kilku pierwszych stron zorientowałam się, że zdaję się jedynie na intelekt, niewiele zdziałam. Wystarczyło, że zaczęłam zastanawiać się nad przeszłością czy szukać odpowiednich sformułowań, a natychmiast pojawiał się ból głowy. Im bardziej się starałam znaleźć pasujące w moim mniemaniu określenia, tym większą czułam blokadę. Kończyło się to gwałtowną migreną albo równie gwałtownym zamknięciem laptopa, aby kielkujący ból nie zdążył rozsądzić mi głowy. Jednocześnie niezliczoną ilość razy zdarzało mi się budzić nagle w środku nocy i biec do komputera. Z filiżanką świeżo zaparzonej kawy siadałam przez ekranem. Palce zaczynały wystukiwać rytm na klawiaturze i strony zapełniały się tekstem, ale nie miałam poczucia, że

dzieje się to za moją sprawą. Zresztą przez większość czasu czułam się bardziej jak zaciekawiona czytelniczka niż autorka.

Decydując się na spisanie swojej historii, miałam określony cel. Nie zamierzałam pisać zajmującej opowieści, która dostarczyłaby czytelnikom nowych, jeszcze bardziej zdumiewających wyjaśnień tego, co wydaje się nie do wyjaśnienia. Pragnęłam pójść dalej i głębiej, chciałam poruszyć serca czytających. Zbudować most między naszą fizyczną realnością a ojczyzną naszej duszy. Gdybym tylko mogła, wzięłabym za rękę każdego z was, żeby uświadomić wam – a przede wszystkim żeby pozwolić wam poczuć – kim naprawdę jesteście.

To oczywiście niemożliwe, ale wiem, że ta książka znajdzie czytelnika gotowego spojrzeć głębiej i dalej poza to, co widoczne. Wiem, że od pierwszej strony zachęci cię i ośmieli, abys wszedł na ten most, który dla ciebie zbudowałam. Chciałabym ci uświadomić, kim w rzeczywistości jesteś. Mam bowiem serdeczne pragnienie, abys sobie przypomniał, skąd pochodzisz.

Książka ma ci pomóc w poszerzeniu świadomości, chcę cię zabrać do miejsc, których istnienie może dotąd jedynie przeczuwałeś albo których obraz wykracza poza wszystko, co uważałeś dotąd za możliwe. Niewykluczone, że to, co przeczytasz, wyróci na nice wszystkie twoje koncepcje na temat życia i twojej w nim roli. Może też uznasz, że zwariowałam, zakwestionujesz moje słowa albo – w najmniej optymistycznym wariantcie – potraktujesz je jako bzdurę.

Wszystko to może się zdarzyć, jeśli będziesz próbował pojąć rzeczywistość, do której chcę cię zabrać, posługując się tylko intelektem. Jest bowiem niewypowiedzianie trudno – jeśli nie całkiem niemożliwe – opowiedzieć, używając zwykłego języka, o czymś wymykającym się jakiemukolwiek opisowi. W takim wypadku słowa okazują się wysoce ograniczonym narzędziem.

Książka skrywa w sobie skarb, który powinien odkryć każdy, kto pragnie wieść spełnione życie, w zgodzie z samym sobą. Nie chodzi jednak o tradycyjnie rozumiane „szczęście”, do którego dąży tak wielu spośród nas.

Książka sięga głębiej i zaprowadzi cię dalej, zabierze cię do miejsc w tobie, do których prawdopodobnie sam nigdy jeszcze nie dotarłeś.

Trwało to zaledwie kilka sekund. Kiedy stojąca przed kominkiem w swoim salonie Anke Evertz nagle zamieniła się w żywą pochodnię, na ratunek było już za późno. Choć brzmi to dziwnie, ze spokojem zaakceptowała myśl, że umiera.

Pewnego dnia przypadkiem trafiłam na wywiad z Anke Evertz (choć w przypadku nie wierzę). Jej historia wstrząsnęła mną dogłębnie. Marzyłam, aby jej książka ukazała się na polskim rynku. To marzenie właśnie się spełnia.

Wiele osób sądzi, że człowiek jest ciałem, które być może posiada duszę. Ta niezwykła opowieść dowodzi jednak, że jest odwrotnie – jesteśmy duszami, które posiadają ciała, a świat energii wpływa na świat materii. Przypomina nam ona również, po co tu jesteśmy i co jest największą siłą we wszechświecie. To lektura obowiązkowa. Serdecznie polecam!

AGNIESZKA MACIĄG

ISBN 978-83-7579-885-2



9 788375 798852